

# 1. Antropologia mediów w perspektywie badań literackich

## 1.1. Teoria oralności/piśmienności i szkoła z Toronto

Rozważania zawarte w niniejszej książce wpisują się w dziedzinę wiedzy, którą można by określić jako antropologiczną teorię mediów czy antropologię mediów. Podstawowe pytania tej dyscypliny brzmiałyby: jak środki przekazu kształtują ludzki sposób postrzegania świata i jego rozumienia? Jak media wpływają na ludzką świadomość? Łączy się z tym kwestia, czy zachodzi korelacja, a jeśli tak, to jaka, między semantyką i pragmatyką komunikatu a sposobem jego sformułowania oraz fizycznego utrwalenia, niezbędnego do jego przekazania. W jaki sposób nasza percepcja i kulturowa interpretacja zdarzeń fizycznych jest uzależniona od naszego przywiązania do takich mediów jak mowa, pismo, gazety, radio, ekran komputera, telewizja, telefon czy radiotelefon?

Przywołajmy fragment z artykułu jednego z klasyków współczesnej filozofii języka i umysłu, twórcy teorii aktów mowy, Johna Searle'a. Pisze on:

Akt mowy może zostać zrealizowany w mowie lub w piśmie, po francusku lub po niemiecku, za pomocą dalekopisu, megafonu, ekranu kinowego lub gazety. Lecz takie formy jego realizacji nie mają znaczenia dla jego własności logicznych<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> J.R. Searle, *What Is an Intentional State?*, „Mind” 1979, vol. 88, nr 349, s. 81.

W powyższym fragmencie filozof wskazuje dwie odrębne warstwy aktu komunikacji. Z jednej strony jest to materialna podstawa komunikatu, jego nośnik, z drugiej zaś „własności logiczne”, czyli sens lub przekaz. Chciałoby się wskazać analogię do aksjomatów strukturalizmu, którego przedstawiciele wyróżniają plan wyrażania oraz plan treści, znaczące i znaczone, znak i znaczenie. Postulowanie istnienia dwóch warstw komunikatu określimy jako Pogląd Tradycyjny, który, jak można zaryzykować, werbalizuje zdroworozsądkowe i potoczne przekonania na temat komunikacji. Pogląd Tradycyjny głosiłby tyle, że treść przekazu jest niezależna do jego nośnika i że ta sama treść może zostać przekazana na wiele sposobów bez istotnego wpływu na nią samą. Semantyka komunikatu jawi się tutaj jako zawartość przesyłki, która bez szkody dla integralności może zostać dostarczona drogą lądową, morską, lotniczą, przy czym sposób ten nie odgrywa żadnej roli dla jej tożsamości, jest jedynie przygodną, doraźną formą jej transportu. Tego rodzaju ujęcie ilustruje model komunikatu jako pocisku, który wystrzelony przez odbiorcę w kierunku nadawcy ma osiągnąć go, nie ulegając znaczącej modyfikacji – jakkolwiek może w dramatyczny sposób zmodyfikować stan świadomości odbiorcy<sup>2</sup>.

Antropologiczna teoria mediów wkracza na scenę nauki wraz z zanegowaniem Poglądu Tradycyjnego. Jej podstawowym aksjomatem jest ogłoszona w 1964 roku przez Marshalla McLuhana maksyma „Środek przekazu sam jest przekazem” („The Medium is the Message”). Kanadyjski badacz dokonuje za jej pomocą gruntownej rewizji Poglądu Tradycyjnego, podważając istnienie granicy między nośnikiem przekazu a jego sensem. McLuhan ukazuje dramatyczny wpływ, jaki na życie człowieka wywierają coraz to nowe środki przekazu, którymi się posługuje, nie do końca zdając sobie sprawę z wszystkich ich funkcjonalności. Środki przekazu i komunikacji nie są odseparowanymi od jednostki ludzkiej artefaktami, ale rozszerzeniami ciała człowieka: pismo

---

<sup>2</sup> T. Goban-Klas, *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*, Warszawa 1999, s. 54.

jest rozszerzeniem pamięci i mózgu, telegraf jest przedłużeniem ucha, luneta przedłużeniem oka, a samochód przedłużeniem nóg. Ich pojawianie się nie ma charakteru jukstapozycyjnego przyrostu, ale każdorazowo prowadzi do głębokiego przeobrażenia tkanki społecznej, a może nawet samego rodzenia kulturowej osobowości.

„Przekazem” dowolnego środka przekazu lub techniki jest bowiem zmiana skali, tempa lub wzorca, jaką ten środek wprowadza w ludzkie życie. Kolej nie wprowadziła ruchu, transportu, koła czy drogi w życie społeczności ludzkiej, lecz przyspieszyła i zwiększyła skalę wcześniejszych funkcji, stwarzając warunki do powstania całkowicie nowych rodzajów miast oraz nowych rodzajów pracy i wypoczynku. Nie miało tu znaczenia, czy działała w środowisku tropikalnym czy na północy. Zjawisko to było niezależne od typu ładunku czy treści kolejowego środka przekazu. Lotnictwo zaś, przez przyspieszenie tempa transportu, przyczynia się do stopniowego zanikania formy miasta, polityki czy struktur społecznych doby kolei – bez względu na to, do czego samolot jest wykorzystywany<sup>3</sup>.

Dwa podstawowe kanały komunikacyjne, jakimi są wzrok i słuch, fundują dwie odrębne i wrogie sobie formacje kulturowe: magiczny świat ucha i neutralny, racjonalny świat oka<sup>4</sup>. Komunikat pisemny implikuje integralną i złożoną formację kulturową, która wprowadza specyficzną wizję świata i prawidła rozumowania nieznanne w poprzedzającej ją oralnej kulturze plemiennej, ufundowanej na procedurach magii. Dlatego też dla finalnej semantyki przekazu wybór kanału komunikacyjnego odgrywa rolę decydującą; sama treść komunikatu nie ma większego znaczenia.

Stwierdzenie, że przekazem środka przekazu jest inny środek przekazu, wprowadza nieco porządku w chaos bogatego uniwersum przekazańników wynalezionych i stosowanych przez istoty

---

<sup>3</sup> M. McLuhan, *Środek przekazu sam jest przekazem*, [w:] tegoż, *Zrozumieć media. Przedłużenie człowieka*, przeł. N. Szczucka, Warszawa 2004, s. 40.

<sup>4</sup> M. McLuhan, *Galaktyka Gutenberga*, [w:] tegoż, *Wybór tekstów*, przeł. E. Różalska, J.M. Stokłosa, Poznań 2001, s. 159.

żywe. Treścią druku jest pismo, treścią pisma – mowa, a treścią mowy są myśli: „bieżący proces myślowy, który sam w sobie jest niewerbalny”<sup>5</sup>. Możemy tę hierarchię poszerzać w drugim kierunku: druk jest treścią telegrafu, telegraf jest treścią telefonu, telefon zaś jest treścią komunikatora internetowego pozwalającego na komunikację głosową.

Koncepcje McLuhana wywołały spory oddźwięk, w tym kontrowersje i krytykę<sup>6</sup>. Niemniej jego nazwisko weszło do klasyki humanistyki światowej i rozslawiło szkołę teorii komunikacji z Toronto<sup>7</sup>. U podstaw sposobu myślenia McLuhana o funkcjonowaniu języka i mediów leżały prace Harolda Adama Innisa, profesora ekonomii z Toronto, takie jak *Empire and Communication* (1950) oraz *The Bias of Communication* (1951). Innis dostrzegł, że jedne środki przekazu ze względu na swoją lekkość i przenośność nadają się raczej do dystrybucji informacji w przestrzeni (zwój papirusowy), inne zaś lepiej służą jako sposób przechowywania informacji w czasie (epigraf wyryty w kamieniu).

Względny nacisk na czas lub przestrzeń implikuje ukierunkowanie wpływu danego medium na kulturę, w której jest osadzone. Podejmując badania tego wpływu, zmuszeni jesteśmy uchwycić nachylenie komunikacyjnej okresu, w którym sami żyjemy i pracujemy. [...] Nachylenie cywilizacji nowoczesnej, związane z gazetą i radiem, wykształca pewną perspektywę, która ujawnia się w zestawieniu z cywilizacjami zdominowanymi przez inne media<sup>8</sup>.

---

<sup>5</sup> M. McLuhan, *Środek przekazu sam jest przekazem*, dz. cyt., s. 40.

<sup>6</sup> Zob. J. Miller, *Spór z McLuhanem*, przeł. A.H. Bogucka, Warszawa 1974; J. Lalewicz, *Próba zrozumienia McLuhana*, „Dialog” 1976, nr 12; K. Kukielko-Rogozińska, *Naukowiec czy artysta. Polskie interpretacje poglądów Marshalla McLuhana*, „Kultura Popularna” 2013, nr 3 (37).

<sup>7</sup> Kwestia zasadności tej nazwy zob. M. Trybulec, *Media i poznanie. Pojęciowe dylematy teorii komunikacji społecznej z Toronto*, Kraków 2015, s. 15.

<sup>8</sup> H.A. Innis, *Nachylenie komunikacyjne*, przeł. A. Melon-Regulska, [w:] *Almanach Antropologiczny 2. Temat: Oralność/piśmienność*, red. G. Godlewski i in., Warszawa 2007, s. 9–10.

Komunikacja elektroniczna, w szczególności sieciowa, byłaby wedle tej nomenklatury nachylona przestrzennie. Publikacja w sieci pozbawiona jest bowiem czegoś, co Paul Levinson nazywa „niezawodnością umiejscowienia”<sup>9</sup>. Informacja wydrukowana w książce nie zniknie samoczynnie z upływem czasu, nie wymaga energii z zewnątrz do zachowania status quo, do podtrzymywania trwania informacji. Inaczej w przypadku internetu. Publikacja elektroniczna wymaga aktywnego działania, aby pozostać dostępna: serwery potrzebują zasilania elektrycznego, wykonywania kopii zapasowych oraz aktualizacji oprogramowania. Internet jest medium przestrzennym: znaczenie skuteczniej służy do przekazywania w przestrzeni aniżeli do przechowywania w czasie. Odwrotnie książka drukowana. Jej zasięg przestrzenny jest ograniczony do jednostki (w danym momencie), nawet jeśli książka jest medium mobilnym. Nie ma jednak ryzyka, że zawarte niej dane znikną bez śladu w sposób momentalny (o ile wykluczyć czynniki losowe w rodzaju pożaru).

Nachylenie komunikacyjne danej kultury może decydować o jej być czy nie być. Bywa niekiedy tak, że dopiero pojawienie się nowego medium pozwala na przetrwanie formacji kulturowej.

Używanie przez dłuższy czas jakiegoś środka komunikacji określa w pewnej mierze kształt przekazywanej wiedzy, a gdy jego oddziaływanie staje się dominujące, prowadzi w końcu do stworzenia cywilizacji, która z upływem czasu z coraz większym trudem zachowuje żywotność i elastyczność, aż pojawi się nowe medium, o nowych możliwościach, które dadzą początek nowej cywilizacji<sup>10</sup>.

Zwróćmy uwagę na termin „nowe medium”. Badania nad mediami często koncentrują się na nowych mediach. To ostatnie określenie jest względne: telewizja i radio były mediami nowymi w latach pięćdziesiątych XX wieku, ale dziś już należą

---

<sup>9</sup> P. Levinson, *Nowe nowe media*, przeł. M. Zawadzka, Kraków 2010, s. 40.

<sup>10</sup> H.A. Innis, *Nachylenie komunikacyjne*, dz. cyt., s. 10.

do mediów „starych” i raczej muszę bronić się wobec inwazji nowych mediów komputerowych, które zachłannie przejmują ich funkcje. Innis zdaje się sugerować, że nowe medium ma moce kulturotwórcze i może doprowadzić do powstania nowej formacji cywilizacyjnej.

Marshall McLuhan był z wykształcenia anglistą, Harold Innis – ekonomistą i historykiem. Inną istotną intelektualną tradycją, która wpłynęła na ukształtowanie się w szkoły w Toronto, była filologia klasyczna. Dużą rolę odegrały tu zwłaszcza dwie koncepcje. Pierwsza z nich to idea stylu formularnego powstała w rezultacie badań przeprowadzonych przez Milmana Parry’ego i Alberta Lorda na Harvardzie, opublikowanych przede wszystkim w rozprawie pt. *Pieśniarz i jego opowieść* (1960). Drugą fundatorską dla szkoły w Toronto teorią była zaproponowana przez Erica Havelocka hipoteza na temat roli alfabetu greckiego w rozwoju greckiej filozofii wyłożona w dziele zatytułowanym *Przedmowa do Platona* (1963). Oba te dzieła podejmują fundamentalne kwestie dotyczące filologii klasycznej i oba proponują oryginalne, rewolucyjne rozwiązania, które jednocześnie okazały się niebywale inspirującym materiałem dla humanistyki jako całości. Oddziaływanie wymienionych wyżej prac wykroczyło daleko poza wydziały literatur klasycznych i zyskały one rangę lektur obowiązkowych dla studentów kulturoznawstwa i antropologii kultury.

Albert Lord, uczeń Milmana Parry’ego, przedstawił w swojej rozprawie rezultaty badań, które rozpoczął pod kierownictwem swojego przedwcześnie zmarłego nauczyciela. Młodzi filologowie sięgnęli po przekłętą problem filologii klasycznej – kwestię homerycką, którą zaprzętała umysły badaczy literatury już od V wieku p.n.e. Można ją lapidarnie ująć jako pytanie, czy istniał jeden Homer, autor *Illiady* i *Odysei*, czy są owe eposy dziełem dwóch odrębnych autorów, czy też może zbiorem oddzielnych anonimowych pieśni zespolonych powierzchownie we względnie spójne całości? Parry zaproponował rozwiązanie oparte na pojęciu formuły, czyli „grupy słów używanych zawsze w tych samych pozycjach metrycznych do wyrażenia pewnych podstawowych

treści”<sup>11</sup>. Termin ten stanowi uogólnienie pojęcia tzw. stałych epitetów, które współwystępowały z imieniem mitologicznej postaci, a niekiedy je zastępowały. Formuła jest „fundamentalnym elementem stylu oralnego”<sup>12</sup>. Parry pokazał, że oba eposy bohaterские w przeważającej mierze zbudowane są z wyrażen powstałych poprzez wypełnianie schematycznych, tradycyjnych formuł, których repertuarem każdy pieśniarz musiał dysponować. Dlatego też nie należy dosłownie traktować twierdzeń o „pamięciowym” opanowaniu długich pieśni przez pradawnych bardów, gdyż odtwarzanie ich nie miało charakteru mechanicznej, pamięciowej reprodukcji, ale „kierowanej” improwizacji usprawnionej dzięki narzędziu stylistycznej makrodefinicji, jaką była oralna formuła.

Nowatorska była również metoda weryfikacji tezy o istnieniu stylu formularnego. Parry nie ograniczył się do badania tekstowego dostępnych przekazów *Iliady* i *Odysei*, ale udał na Bałkany, na tereny, z których Homer miał się wywodzić. Przetrwiała tam w każdym razie tradycja pieśniarska, która dostarczyła amerykańskim badaczom materiału empirycznego. Parry na początku używał techniki stenograficznej, ale później sięgał do wszelkich dostępnych ówczesnie środków technicznych utrwalania dźwięku, przy czym zapewne pomagało mu wykształcenie techniczne, które posiadał obok filologicznego.

Erica Havelocka, kolegę Alberta Lorda z Uniwersytetu Harvarda, zainteresowała z kolei kwestia platońska, bo tak można by nazwać ponawiane od wieków pytanie, dlaczego Platon chciał wypędzić poetów ze swojego idealnego państwa. Havelock przeciwstawia oralny paradygmaty myślowy, będący sferą mniemania (*doxa*), paradygmatowi piśmiennemu dającemu dostęp do sfery wiedzy prawdziwej *epistemé*. Światopogląd jednostki należącej do kultury oralnej nie oddziela bowiem podmiotu od przedmiotu i całkowicie utożsamia się z tym, co komunikat przekazuje.

---

<sup>11</sup> M. Parry, cyt. za: A.B. Lord, *Pieśniarz i jego opowieść*, przeł. P. Majewski, Warszawa 2010, s. 109.

<sup>12</sup> A.B. Lord, *Pieśniarz i jego opowieść*, dz. cyt., s. 118.

Poetycki stan umysłu jest dla Platona wrogiem numer jeden [...]. Wprowadza [Platon] myślenie pojęciami przeciwko wielowiekowemu zwyczajowi rytmicznej memoryzacji doświadczenia. Domaga się, aby ludzie porzucili ten zwyczaj i w jego miejsce wprowadzili analizę i strukturyzację doświadczenia, żeby myśleli, co i o czym mówią, a nie po prostu mówili. Żeby oddzielili samych siebie od swoich wypowiedzi, a nie utożsamiali się z nimi. Powinni stać się „podmiotami”, która są oddalone od „przedmiotów”, rozważają je, analizują i oceniają – a nie tylko „naśladują”<sup>13</sup>.

Havelock dowodzi, że to właśnie zastosowanie pisma doprowadziło do tego, że Grecy byli w stanie stworzyć skomplikowane, rozbudowane i abstrakcyjne systemy filozoficzne, niedające się pomyśleć w świecie pisma pozbawionym. Było to możliwe dzięki wynalazkowi pierwszego w pełni fonetycznego alfabetu, który pozwalał na precyzyjny zapis wszystkich dźwięków, w odróżnieniu od alfabetów semickich, które zawierały jedynie spółgłoski, co prowadziło niekiedy do wieloznaczności.

Podczas gdy wszystkie systemy sylabiczne, włączając stenografię semicką, dążyły do reprodukcji faktycznych wypowiedzianych jednostek w skali jeden do jeden, Grecy stworzyli system atomowy, który rozbija wszystkie jednostki na co najmniej dwa komponenty abstrakcyjne, a być może więcej. Teraz, skoro liczba i różnorodność wibracji jest ograniczona i różnorodność początków i końcówek jest ściśle ograniczona w każdym języku, uzyskany system, choć mniej ekonomiczny w samym sensie ilościowym niż semicki, może dostarczyć pełnego pokrycia wszystkich możliwych fonemów, zachowując liczbę niezbędnych znaków literowych poniżej trzydziestki<sup>14</sup>.

To, co wspólne przywołanym tu pobieżnie fundamentalnym koncepcjom, to skoncentrowanie się na roli, jaką odgrywają środki komunikacji: głos, alfabet, druk, radio, telewizja. Jako fakty kulturowe były do tej pory niemal pomijane przez badaczy

---

<sup>13</sup> E.A. Havelock, *Przedmowa do Platona*, przeł. P. Majewski, Warszawa 2007, s. 78.

<sup>14</sup> Tenże, *The Literate Revolution in Greece and Its Cultural Consequences*, New Jersey 1982, s. 81.

zajętych odczytywaniem komunikatów, które wydawały się ważniejsze aniżeli środki zastosowane do ich przekazu. Rezultaty wypracowane na przykładach z kultury antycznej (Innis, Parry, Lord, Havelock) zostały użyte przez kolejne pokolenie badaczy z Toronto do badania kultury współczesnej (McLuhan) oraz nowożytnej (Walter Jackson Ong). McLuhan podkreśla dramatyczną przemianę podmiotowości, jaka towarzyszy przejściu z „magicznego”, oswojonego, bliskiego, konkretnego świata oralności do abstrakcyjnego, bezosobowego, zimnego świata piśmienności. Nie mniejszym punktem przełomowym było zastosowanie ruchomej czcionki. Maszyna Gutenberga była pierwszym przykładem zastosowania technologii produkcji masowej i stała się prototypem taśmy montażowej. Walter Ong analizuje psychodynamikę umysłu oralnego oraz sposób, w jaki pismo odciska swój ślad na świadomości i determinuje sposób postrzegania świata oraz porządkowania indywidualnych i społecznych doświadczeń.

Z grona współczesnych przedstawicieli szkoły teorii komunikacyjnej w Toronto można by wymienić Davida Richarda Olsona (ur. 1935) oraz Derricka de Kerckhove’a (ur. 1944), kontynuujących badania swoich mistrzów i nauczycieli. David Olson rozpoczął karierę naukową jako rozwojowy psycholog poznawczy, interesujący się rozwojem kompetencji epistemicznych u dzieci. Perspektywę tę zachowuje w dociekaniach dotyczących piśmienności, którą opisuje jako

stan tak poznawczy, jak i społeczny, jako zdolność do czynnego uczestniczenia we wspólnocie czytelników zgadzających się co do określonych zasad czytania zbioru tekstów uważanych za istotne oraz jako robocze porozumienie określające właściwe i uzasadnione interpretacje tekstów<sup>15</sup>.

Olson odrzuca upraszczające konstrukcje deterministyczne upatrujące w piśmienności cudownego środka pozwalającego na

---

<sup>15</sup> D.R. Olson, *Papierowy świat. Pojęciowe i poznawcze implikacje pisanania i czytania*, przeł. M. Rakoczy, Warszawa 2010, s. 398.

wzmocnienie kompetencji intelektualnych, co poniekąd zarzuca Havelockowi, dlatego też kładzie nacisk na społeczne konsekwencje wynalazku pisma, odróżniając je możliwie precyzyjnie od implikacji psychologicznych<sup>16</sup>. Olson ujawnia i surowo krytykuje alfabetocentryzm leżący u podstaw niektórych koncepcji z zakresu teorii piśmienności, głoszący implicate (McLuhan) bądź explicite (David Diringer<sup>17</sup>) wyższość pisma alfabetycznego nad jakimkolwiek innym<sup>18</sup>.

Derrick de Kerckhove, profesor uniwersytetu w Toronto, wprowadza pojęcie technopsychologii, która jest studium ludzkiej psychiki w konfrontacji z technologią. Ta ostatnia rozumiana jest w tradycji McLuhanowskiej jako „przedłużenie ciała”, nie umysłu. De Kerckhove sugestywnie przekonuje, że telewizja przemawia do ciała, a nie do umysłu – na zasadzie oddziaływań fizycznych raczej aniżeli semantycznych i zapośredniczonych przez sensory: „Ekran przyciąga nasz wzrok jak magnes żelazo”<sup>19</sup>. Dodatkowo szybkość, z jaką program telewizyjny dostarcza nowych bodźców zmysłowych, przekracza przepustowość percepcyjną człowieka. De Kerckhove pisze o „brakującym pół sekundy”<sup>20</sup>, które jest niezbędne, aby umysł mógł racjonalnie zanalizować i zinterpretować bodziec. Brak tej możliwości pociąga za sobą mniej krytyczne podejście do przekazu, który staje się czymś

---

<sup>16</sup> Tamże, s. 55–56.

<sup>17</sup> „Alfabet, owo najwyższe osiągnięcie w dziejach ludzkich, dzięki któremu zdobycze wcześniejszych pokoleń przekazywane są pokoleniom późniejszym, umożliwia istnienie najwyższej cywilizacji [...]” (D. Diringer, *Alfabet, czyli klucz do dziejów ludzkości*, przeł. W. Hensel, Warszawa 1972, s. 216). W bez mała sześciusetstronicowej monografii piśmie japońskiemu poświęcone zostało cztery strony, z tego jedna o propozycjach wprowadzenia w Japonii alfabetu łacińskiego, na której autor cytuje „doniesienie prasowe”, w którym japońskie ideogramy nazwane zostają „jedną z największych przeszkód utrudniających postęp Japonii” (s. 178).

<sup>18</sup> D.R. Olson, *Papierowy świat...*, dz. cyt., s. 44.

<sup>19</sup> D. de Kerckhove, *Powłoka kultury. Odkrywanie nowej elektronicznej rzeczywistości*, przeł. W. Sikorski, P. Nowakowski, Warszawa 1996, s. 28.

<sup>20</sup> Tamże, s. 30.